

Świat i ludzie

POLACY ZA GRANICĄ

Wielu naszych rodaków żyło i tworzyło poza ojczyzną. Niektórzy są bardziej znani za granicą niż w kraju. W nowym cyklu artykułów przybliżamy sylwetki genialnych Polaków, których los rzucił w różne strony świata.

Rzymska przeszłość polskiego artysty

Aleksander Gieryski to młodszy brat Maksymiliana Gieryskiego – wszyscy tak o nim mówili. Pogodził się z tym, ale nie był zachwycony. Obaj bracia byli utalentowanymi malarzami, choć każdy szedł inną drogą. Droga Aleksandra była pełna zakrętów i prowadziła do... Rzymu.

Ewelina Jamka

Zawsze młodszy brat

Urodził się w Warszawie w 1850 roku. Bliscy wołali na niego „Oleś”, a przez resztę nazywany był po prostu „młodszym Gieryskim”. Braci dzieliły 4 lata i różne charaktery. Maksymilian był duszą towarzystwa, Aleksandra zaś uważano za samotnika. Wyczuwało się w nim jakiś niepokój, smutek. Przyćmiewała go sława przebojowego brata. Przedwczesna śmierć Maksa, który zmarł na gruźlicę jako 28-latek, bardzo dotknęła Aleksandra. Jednak dopiero wtedy odważył się on rozwinąć skrzydła jako artysta.

Awantura o kobietę

Młody Aleksander kochał się w słynnej aktorce Helenie Modrzejewskiej, która organizowała

u siebie spotkania warszawskich intelektualistów. Młodszy od niej o 10 lat, wpatrzony w nią był jak w obrazek i nawet wydawało się, że i ona nie jest obojętna, ale... była mężatką. Mąż w końcu zrobił taką awanturę, że Aleksander spakował najpotrzebniejsze rzeczy i wyjechał do Rzymu.

Rzymskie lata

Wyjazd wyszedł mu na dobre. To wtedy, między 1873 a 1874 rokiem, Gieryski namalował pierwsze ważne dzieła: „Austerię rzymską” i „Grę w mora”. W 1875 roku przywiózł je do Warszawy na wystawę w Zachęcie i zyskał uznanie publiczności oraz krytyków.

Postanowił dalej rozwijać swoje umiejętności. Wrócił więc do Rzymu i przez kilka lat koncen-

ZDJĘCIA: (OBRAZY) FRANCISZEK MAZUR/AGENCJA GAZETA, (PORTRET A. GIERYSKIEGO) LASKI DIFFUSION/EAST NEWS.



▲ „Pomarańczarka”

● „W altanie”

trował się na doskonaleniu techniki i na studiowaniu malarstwa włoskiego. To właśnie w Rzymie zaczął pracę nad obrazem „W altanie”, w którym doskonale wykorzystał grę koloru i światła. Tak powstało jedno z najpiękniejszych dzieł malarstwa polskiego drugiej połowy XIX wieku. M.in. dzięki niemu późniejsze pokolenia uznały Gieryskiego za polskiego prekursora nurtu w sztuce zwanego impresjonizmem.

Wtedy jednak Gieryski nie był szczęśliwy. Czuł się nierozumiany, nie cieszyły go własne dzieła. Wciąż je poprawiał, przemalowywał. Nie miał satysfakcji, brakowało mu też pieniędzy. Podjął więc decyzję, że wraca do Warszawy i że ma dość malowania panien w ogrodach.

READ IT to believe it!

In 1888, Bolesław Prus called Aleksander Gieryski 'the priest of light'. Gieryski was a master at using light in his paintings.

▲ „Trumna chłopska”

Szczerzy realizm

Zamiast promieniom światła zaczął przyglądać się ludziom, tym najbardziej szczerzy. Niestety, choć namalował wtedy wspaniałe obrazy, m.in. „Pomarańczarkę” czy „Święto Trąbek”, to dzieł ukazujących życie nizin społecznych nikt nie chciał kupować.

W podróżach

Sfrustrowany Aleksander znów postanowił wyjechać i poszukać szczęścia gdzie indziej. Był w Wiedniu, Monachium, Paryżu... Gościł w podkrakowskich Bronowicach u znakomitego malarza, Włodzimierza Tetmajera. Wtedy namalował słynną dziś „Trumnę chłopską”, przejmujący obraz rodziców zmarłego dziecka.

W końcu zmęczony sobą, gonieniem za czymś, co wciąż mu się wymykało, po raz kolejny zawitał w Rzymie. Zaczął się najtrudniejszy okres w życiu artysty – popadł w ciężką depresję. Zmarł w 1901 roku w Rzymie i tam został pochowany. Tak w przypadku Aleksandra Gieryskiego sprawdziło się przysłowie, że wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Nawet ta ostatnia.

Materiał powstał we współpracy z Narodowym Instytutem Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, www.polonika.pl

